

Historia filozofii

55 Etyka Kanta

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Chcemy dziś zająć się etyką Kanta. Zacznę od przypomnienia, że pod koniec krytyki rozumu praktycznego, pod koniec swojej pierwszej krytyki, Kant wskazuje, że chociaż w kategoriach tego, co nazywa wiarą doktrynalną, czyli tego, co możemy poznać metafizycznie, racjonalnie, nie jesteśmy w stanie udowodnić istnienia Boga. Mimo to, na podstawie etyki, możliwe jest racjonalne potwierdzenie istnienia Boga.

Istnieje zatem naturalne przejście między pierwszą krytyką, dotyczącą czystego rozumu, a drugą krytyką, dotyczącą rozumu praktycznego. Czasami mówi się, że pierwsza krytyka dotyczy naszej zdolności poznania, druga – zdolności woli, a trzecia – krytyka osądu – zdolności odczuwania. Zgoda, być może, ale w każdym razie to w drugiej krytyce pojawia się pojęcie woli moralnej, odpowiedzialności moralnej, obowiązku moralnego i tak dalej.

A teraz kilka wstępnych uwag. Po pierwsze, Kant, według każdego, kto go czyta, jest realistą moralnym. Innymi słowy, upiera się, że istnieją obiektywne prawdy moralne dotyczące obiektywnych cech moralnych, że istnieją obiektywnie realne moralne różnice między dobrem a złem, między cnotą a występkiem.

W tym sensie jest realistą moralnym, obiektywistą. A jego słynny imperatyw kategoryczny, któremu się przyjrzymy, podpowiada nam, jak odróżnić dobro od zła. Jego realizm moralny jest jednak bardzo zgodny z poglądami innych osób z końca XVIII wieku.

W pewnym sensie XVIII wiek można by określić mianem epoki kryzysu moralnego, ponieważ następstwem rewolucji naukowej, rewolucji kopernikańskiej w fizyce, był oczywiście zwrot ku nauce mechanistycznej. Bez teleologii. A zatem bez koncepcji dobra jako wszechogarniającego ideału, do którego naśladowania dąży wszystko w naturze.

W rezultacie, tuż po rewolucji naukowej i w jej trakcie, poszukiwano nowego sposobu rozwiązywania kwestii etycznych. U Bacona, a także Kartezjusza, dostrześliśmy swego rodzaju wczesną wersję utilitaryzmu w odniesieniu do tego, co działa. Wyrafinowany rozwój nastąpił u Thomasa Hobbesa, którego XVIII wiek postrzegał jako bezkompromisowego hedonistę, zagorzałego deterministę, nie dostrzegającego ani krzty ludzkiej dobrej woli ani życzliwości.

To była XVIII-wieczna interpretacja Hobbesa. A kiedy o nim rozmawialiśmy, chyba zwróciłem uwagę, że tak naprawdę nie jest to tak odbierane. W jego trosce i tak dalej słychać nuty życzliwości.

W XVIII wieku nazywano go również zagorzałym ateistą. I wcale nie jest to oczywiste. W każdym razie, ta lektura Hobbesa wywołała wśród filozofów XVIII wieku duże zainteresowanie zapewnieniem obiektywnych podstaw moralności.

Chodzi o troskę o realizm moralny, rozumiesz. Jednym z ruchów w tym kierunku był platonizm z Cambridge, pamiętasz. Innym, można by rzec, jest próba Johna Locke'a osadzenia prawa naturalnego, prawa ludzkiego, w racjonalnej naturze istot ludzkich.

Coś, co właśnie dziś rano czytałem. Odkryłem, że Locke był bardzo blisko z córką Ralpha Cudwortha, który był w rzeczywistości czołowym platonikiem z Cambridge. Widzisz.

Odrzucenie przez Locke'a idei wrodzonych mogło być, jak wspomnieliśmy wcześniej, odrzuceniem platonizmu z Cambridge. Ale jednocześnie dzielił on ich troskę o obiektywne ugruntowanie etyki. To samo dotyczyło filozofów zmysłu moralnego.

Ludzie tacy jak Butler, Adam Smith, Shaftesbury i Hutcheson, o których wspominaliśmy częściej niż o czymkolwiek innym. A Shaftesbury był synem rodziny, w której Locke został zatrudniony jako nauczyciel. Był więc nauczycielem Shaftesbury'ego, który później rozwinął filozofię moralną.

Że Shaftesbury odrzucił podejście Locke'a do etyki i chciał czegoś znacznie bardziej sprecyzowanego. I tak rozwinęło się pojęcie poczucia moralnego. Mówi się, że David Hume był pod silnym wpływem myślicieli zajmujących się poczuciem moralnym.

W rzeczywistości istnieje interpretacja, dość niedawna, która rozwinęła się mniej więcej w ciągu ostatnich dziesięciu lat, głosząca, że David Hume był pod tak silnym wpływem filozofów zmysłu moralnego, że dzielił ich obawy dotyczące realizmu etycznego. Kiedy o nim rozmawialiśmy, zasugerowałem, że był subiektywistą etycznym. Innymi słowy, stwierdzenie, że coś jest dobre lub złe, odnosi się po prostu do tego, co ludzie o tym sądzą.

Jednak według tej nowszej interpretacji, te uczucia moralne, sentymenty moralne, są po prostu znakami, dzięki którym rozpoznajemy, co jest obiektywnie takie, jakie jest. Argument za taką interpretacją Hume'a opiera się w rzeczywistości na pewnych stwierdzeniach, które Hume wydaje się formułować na temat różnicy między cnotą a wadą, które brzmią tak, jakby mówił o obiektywnych cechach jednostek, istot ludzkich. Zatem jeśli cnota i wada są cechami obiektywnymi, to istnieje obiektywna różnica między tymi cechami i mamy obiektywność moralną, przynajmniej w statusie cech moralnych.

Zatem kwestia realizmu moralnego była przedmiotem głębokiej troski myślicieli XVIII wieku. Podobnie Immanuel Kant, w dużym stopniu realista moralny, starał się

uniknąć niektórych możliwych implikacji etycznych tej mechanistycznej nauki z jej determinizmem przyczynowym, co oczywiście odwracałoby uwagę od indywidualnej odpowiedzialności moralnej i jej ukrytych subiektywistycznych implikacji. Dlatego właśnie Kant pisze o etyce.

Jego podejście do etyki jest zadziwiająco podobne do jego podejścia do metafizyki. Badając zdolność poznania, poszukuje on struktur a priori, struktur subiektywnych, które kształtują sposób, w jaki myślimy, rozumiemy i postrzegamy rzeczy. W krytyce rozumu praktycznego ponownie poszukuje struktur mentalnych, struktur subiektywnych, czyli zasad, które wnosimy do naszego myślenia moralnego.

I znowu pojawia się pytanie, czy te struktury naszego myślenia są czysto subiektywne, jak to było w przypadku form i kategorii, czy też mają jakieś obiektywne korelaty. Zatem kiedy okazuje się, że subiektywna struktura wiąże się z jakimś poczuciem obowiązku, szacunku dla prawa moralnego, pojawia się pytanie, czy istnieje jakiegokolwiek obiektywne prawo moralne. Widzicie.

I choć dochodzi do wniosku, że formy i kategorie stosowane w nauce i metafizyce są czysto subiektywne, okazuje się, że kategorie stosowane w etyce są obiektywne. To znaczy, że istnieją obiektywne korelaty. Istnieje coś takiego jak obiektywny obowiązek moralny, jako obiektywna różnica między dobrem a złem, obiektywne prawo moralne.

Zatem pod tym względem jest on realistą moralnym. Aby jednak zrozumieć, jak to robi, trzeba uznać, że ponownie dostrzega syntetyczną, a priori naturę sądów etycznych. Zatem sąd etyczny obejmuje zbieg dwóch rodzajów danych wejściowych.

Z jednej strony, dane empiryczne, a z drugiej strony, pewna zasada a priori. Tak więc, gdy mówimy, że kradzież jest zła, otrzymujemy empiryczny opis czynu znanego jako kradzież. I otrzymujemy koncepcję zła lub braku słuszności jako zasadę a priori.

Otrzymujemy zatem wprowadzenie zasady a priori do naszej refleksji moralnej, do naszej świadomości moralnej. Zasady a priori, która jest stosowana do sytuacji faktycznych. Stosowanej do ...

Nie jest to dorozumiane. Ale stosowane do sytuacji faktycznych. A ta zasada a priori to oczywiście imperatyw kategoryczny.

Masz już wstępny wybór na ten temat w antologii. Ostatni krótki fragment Kanta w antologii. Ostatni utwór w antologii, kropka.

I nie wynika to z krytyki praktycznego rozumu, lecz z jego metafizycznych podstaw moralności. Niektórzy z was mogli przeczytać ten materiał na kursie

wprowadzającym. I pamiętajcie, że zaczyna on od stwierdzenia, że istnieje tylko jedna rzecz bezwarunkowo dobra.

To znaczy, że dobra wola . Dobra wola. Nacisk kładziony jest na intencję.

O motywie. O charakterze. O wewnętrznej dyspozycji jednostki.

I tylko dobroć tej wewnętrznej dyspozycji moralnej można uznać za dobrą bez zastrzeżeń. Przecież nasze naturalne skłonności mogą być wypaczone, zniekształcone lub wypaczone. Nasze pragnienia mogą być samouwielbiające.

Widzisz. Zatem nasze pragnienie szczęścia samo w sobie nie jest dobre i słuszne. Może być źle ukierunkowane.

Dokonyuje więc wyraźnego rozróżnienia między skłonnościami z jednej strony. Ponieważ skłonności odnoszą się do obiektów empirycznych. Jasne? Wyraźne rozróżnienie między skłonnościami z jednej strony a poczuciem obowiązku z drugiej.

Poczucie obowiązku odwołuje się do zasady a priori. Skłonności dążą do empirycznych satysfakcji. A jakość moralna jest w tym pierwszym uwikłana.

Dokonyuje on tego rozróżnienia w inny sposób. Mówiąc o imperatywach hipotetycznych w odróżnieniu od imperatywów kategorycznych. Cóż, znasz różnicę między zdaniem hipotetycznym a zdaniem kategorycznym.

Hipotetyczny jest wątpliwy. Jeśli chcesz tego, zrób tamto. Byłby to rodzaj hipotetycznego sylogizmu moralnego.

Jeśli chcesz tego, zrób tamto. Czyli hipotetyczne imperatywy są zorientowane na cele, rezultaty, konsekwencje, skłonności i pragnienia. Dobrze? I nie są one bezwarunkowo dobre.

Z drugiej strony, imperatywy kategoryczne wcale nie są wątpliwe. Widzisz ? Bez zastrzeżeń, imperatyw kategoryczny mówi ci, co jest słuszne. Zaczyna więc od stwierdzenia, że jedyną bezwarunkowo dobrą rzeczą jest działanie z woli, rozwijając jednocześnie koncepcję całkowicie bezwarunkowego imperatywu.

To dobra wola, tak, działania z szacunku dla obowiązku, a nie tylko zgodnie z nim. Kant nie mówi: „Wypełniaj swój obowiązek”. No, nie mówi tylko tego.

Bo doskonale wie, że możesz wykonywać swój obowiązek z niewłaściwych powodów. Na przykład możesz przestrzegać ograniczenia prędkości, bo jedzie za tobą radiowóz. Nie ma w tym żadnej moralności.

Widzisz ? Ale wypełnianie obowiązku z szacunku dla obowiązku to właśnie to, czego on szuka. Potem rozwija to szerzej. Idąc tylko tak daleko, nazywa zdrowy rozsądek moralnością.

Ponieważ jest to w istocie rodzaj powszechnej rzeczywistości, którą wielu zwykłych ludzi na ulicy natychmiast opisałoby. On jednak rozwija ją w bardziej filozoficzny sposób, próbując sformułować swój imperatyw kategoryczny, który prezentuje w trzech formach. Jedną z nich jest często nazywana zasadą uniwersalności.

Drugą zasadę określa się dziś jako zasadę szacunku dla osoby . Trzecią zaś jako autonomię woli, wolę autonomiczną. Kilka słów o każdej z nich.

Uniwersalność. Że zawsze należy postępować zgodnie z jakąś maksymą. Maksyma to zasada moralna.

Zgodnie z maksymą, że można chcieć, jako uniwersalne prawo moralne. Zawsze postępuj zgodnie z maksymą, że można chcieć, jako uniwersalne prawo moralne. I rozwinęły się dwie interpretacje tego.

Po pierwsze, czy byłoby to coś, co można by wprowadzić w życie? To znaczy, że wszyscy uznaliby to za moralnie wiążące. Uniwersalność. Druga, bardziej powszechna interpretacja, brzmi, że logicznie rzecz biorąc, można tego chcieć ? Otóż, coś, co logicznie nie jest możliwe. wola byłaby sprzecznością samą w sobie .

Zatem, jeśli nie możesz logicznie chcieć, aby stało się to uniwersalnym prawem moralnym, to dlatego, że okazałoby się ono prawem sprzecznym z samym sobą. Samozniszczalnym. Jeśli na przykład próbujesz zaciągnąć pożyczkę i obiecujesz, że spłacisz ją do określonego terminu, wiedząc i mając pełen zamiar, że tego nie zrobisz, w rzeczywistości robisz to bez zamiaru dotrzymania obietnicy.

Otóż, maksyma, którą się kierujesz, gdyby została zuniwersalizowana, brzmiałaby tak, jakby każdy mógł, gdyby chciał, składać obietnice bez ingerowania w sens. Po pierwsze, tak naprawdę nie składasz obietnicy. Składasz obietnicę, która nie jest obietnicą.

Po drugie, niszczyś całą instytucję składania obietnic na mocy prawa uniwersalnego. Nie istniałoby nic takiego jak składanie obietnic, więc byłoby to prawo wewnętrznie sprzeczne. Zatem imperatyw kategoryczny jest sformułowany w ten sposób.

Problem z tą formułą polega na tym, że podaje ona kryterium negatywne , mówiące, czego nie można zrobić, zamiast kryterium pozytywnego. Kryterium negatywne, a nie pozytywne. Kant przechodzi jednak do drugiej formuły, która dziś znana jest jako szacunek dla osób .

Jego sposób ujęcia tego jest taki, że zawsze – i tu tkwi uniwersalność – powinniśmy traktować ludzi jako cel sam w sobie, a nie tylko jako środki. Nigdy nie traktujemy nikogo tylko jako środka. Zawsze jako celu.

On nie mówi, żeby traktować ludzi jak narzędzia. Robimy to cały czas. Wykorzystujesz mnie teraz, żeby zdobyć uznanie.

A ja wykorzystuję cię, żeby zarobić na życie. Tak, on nie mówi, że to źle. Ale mówi, że w sposób, w jaki wykorzystujemy ludzi, traktujemy ich jako wartościowych samych w sobie.

Dlaczego? Ponieważ są to ludzie racjonalni, z moralną wolą, jak zwykle. Tak. Więc to naprawdę uniwersalizuje to, o co proszę dla siebie – o szacunek dla mnie jako istoty rozumnej, zdolnej do podejmowania moralnych decyzji.

Odwroćcie tego w pozytywny sposób. Nacisk na szacunek dla innych jest obecnie szeroko stosowany, na przykład we współczesnej etyce medycznej i etyce biznesu. Został on opracowany na Uniwersytecie Chicagowskim, obecnie wycofanym z użytku, ale wciąż istniejącym.

Jest taka zasada, kiedy mówi, że jeśli proszę o szacunek dla mojego projektu życiowego, to konsekwencja wymaga, abym szanował twój projekt życiowy. Dlaczego proszę o szacunek dla mojego? Ponieważ jestem istotą racjonalną, samostanowiącą. Widzisz.

Argumentuje więc za zasadą spójności generycznej, jak ją nazywa. Zasadą spójności generycznej. PGC, jak się to nazywa.

I to jest właśnie uniwersalizacja szacunku do osób . To jest więc drugi sposób sformułowania imperatywu kategorycznego i oczywiście ma on znacznie bardziej pozytywne zastosowanie. Wydaje mi się, że jedną z trudności w tym przypadku jest to, że to, co oznacza szacunek do osoby, tak naprawdę zależy od tego, jak ją zdefiniujemy.

A jeśli nie zadowala cię samo zdefiniowanie osoby jako istoty rozumnej, ale jeśli za pojęciem osobowości kryje się coś więcej, to trzeba to wyjaśnić. A ja skłaniam się ku argumentowi, że jest w tym coś więcej. Zatem jest to etyka niekompletna.

Trzecia wersja imperatywu kategorycznego obejmuje jego rozróżnienie między wolą autonomiczną a wolą heteronomiczną. Otóż wola heteronomiczna to wola rządzona przez inną. Heteronomia.

Rządzony przez kogoś innego. Autonomia oznacza oczywiście samorządność. Wola autonomiczna to wola samorządna.

Jego sednem jest to, że imperatyw kategoryczny wymaga, abyś działał z własnej dobrej woli. Widzisz, to powrót do tej idei. Że to ma być akt wolny, samostanowiony, działanie z własnej woli, a nie kierowany, napędzany pragnieniami i oczekiwaniami innych ludzi, podążający za tłumem, podporządkowujący się presji społecznej, podążający za własnymi pragnieniami, a nie działanie z wolnej woli, zniewolony przez własne skłonności.

To jest więc podstawowe rozróżnienie. Nie żeby miało to związek z tym, co mówił. Krytykowano go tutaj za ten stopień autonomii, który powinien być regulowany.

I tak na przykład Robert Adams, wykładowca na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles, przedstawia trzecią alternatywę, którą nazywa wolą teonomiczną. Wolą rządzoną przez Boga. Wolą teonomiczną.

Czy Kant rzeczywiście by na to pozwolił, czy też miał taki zamiar, to bardzo dobre pytanie. Takie było prawo Boże. Być może więc byłby zadowolony z takiego kierunku.

W każdym razie, jego głównym zamiarem, mówiąc o autonomicznej woli, jest powrót do rozróżnienia między działaniem z dobrowolnego szacunku dla obowiązku a zwykłym podążaniem za skłonnościami i uleganiem zewnętrznym wpływom. To jest zatem jego imperatyw kategoryczny. Mówi on w kontekście szacunku dla osób z tego, co nazywa królestwem celów.

Innymi słowy, jeśli traktujesz ludzi jako cel, a nie środek, to postulujesz, by społeczeństwo było królestwem celów. Wiecie, powiedzmy królestwem ludzi o równej wartości. To właśnie stanowi podstawę jego nacisku na prawa człowieka.

W związku z tym zaproponował to, co nazwał Ligą Narodów. To właśnie stamtąd Woodrow Wilson zaczerpnął ten pomysł, wprost od Immanuela Kanta. Kant napisał książkę zatytułowaną „Nieustanny pokój”, w której to proponuje.

Rozsądni ludzie, widzicie, działając z dobrej woli, powinni zawierać umowy, umowy kontraktowe, podejście kontraktowe. Zatem szacunek dla osób prowadzi do pojęcia królestwa celów. A w swojej księdze religijnej, do której będziemy się teraz odnosić, mówi on o tym królestwie celów po prostu jako o królestwie Boga.

Widzisz. On widzi to jako biblijną ideę Królestwa Bożego. W porządku.

Jakieś uwagi, pytania, do tej pory? To całkiem proste, jak sądzę, kiedy się zobaczy, co on wyprawia. David? Tak. On... Widzisz, jedyną rzeczą, która jest dobra bez zastrzeżeń, jest dobra wola.

Z tego wynika, że jedyną rzeczą, która jest naprawdę moralnie godna, jest czyn z poczucia obowiązku. Nie wypełnianie obowiązku, bo ktoś stoi za tobą z nakazem aresztowania. Nie wypełnianie obowiązku, bo tak naprawdę masz nawyk bezmyślności.

Widzisz. I na pewno nie unikanie obowiązku, dając się zwabić współlokatorom, którzy chcą wyjść na miasto na noc. Nie, zostań tam i czytaj Kanta.

Na przykład, Christian modli się, żeby Bóg zmienił moje pragnienia, żebym chciał być... Och, byłby bardzo szczęśliwy, gdyby twoje pragnienia się zmieniły. Widzisz. Chodzi mu o to, że działanie pod wpływem pragnień jest czymś deterministycznym.

A teraz pozwólcie mi rozwinąć tę myśl. To, co on tu argumentuje w swojej analizie moralnego „ja”, no dobrze, w analizie doświadczenia moralnego, to to, że wola jest wolna, gdy działa racjonalnie z poczucia obowiązku. Kierując się rozumem z poczucia obowiązku.

Z drugiej strony, jeśli tak, to zamiast... Jeśli jednostka nie działa z takiej dobrej woli, a po prostu robi to, co chce, to funkcjonuje na poziomie empirycznym, gdzie wchodzi w grę mechanizmy przyczynowo-skutkowe nauki mechanistycznej. Zatem, po prostu robiąc to, na co ma się ochotę, jedząc bez zastanowienia, czy to jest to, co powinno się jeść, na przykład, reagując bezmyślnie i przerywając to, co trzeba zrobić, po prostu się rozgrzewając, zachowujesz się bardziej jak zwierzę niż jak racjonalny człowiek. Widzisz.

Próbuje więc twierdzić, że jeśli żyjesz na poziomie zmysłowym, podążając wyłącznie za pragnieniami, skłonnościami, emocjami i uczuciami, to widzisz, nie jesteś wolny. Nie zachowujesz się jak istota ludzka. Choć pragnienia mogą nie być złe, działania mogą nie być złe; troszczy się o moralność danej osoby.

Jedyne, co jest dobre bez zastrzeżeń, to dobra wola. Och, wiesz, był tu krytykowany. Jasne, był Prusakiem.

Nie wiem, dlaczego miałoby to być krytyką. Ale wielu angielskich pisarzy pisze o jego pruskiej naturze. Był kawalerem.

Tak. Bardzo zdyscyplinowany kawaler. Sąsiedzi nastawiali zegarki rano, kiedy szedł ulicą na uniwersytet.

Taki typ człowieka. Myślę, że kryje się za tym poczucie – i podejrzewam, że to właśnie leży u podstaw twojego pytania, Davidzie – że jest coś nie do końca ludzkiego w pojęciu działania z poczucia obowiązku i ignorowania pragnienia. Pragnienia danego przez Boga.

Być może pragnienie odkupienia. Tak. Cóż, myślę, że na jego obronę należy powiedzieć, że uznaje on, iż mamy naturalne pragnienie szczęścia.

On zdaje sobie sprawę, że to pragnienie szczęścia dane mu przez Boga. Problem w tym, że w tym życiu te dwie rzeczy nie idą w parze. Rozumiesz ? Zbyt wiele jest przeciwko nam, żeby mogły się spotkać.

Zarówno w nas, jak i poza nami, automatycznie ufamy pragnieniom szczęścia. I to właśnie prowadzi do tego, co później widzimy w kontekście wniosków. Pete? Tak, on nie mówi, że zawsze tak robimy.

Wyraźnie zaznacza, że są ludzie, którzy sprzeciwiają się swoim obowiązkom, działają wbrew nim i odrzucają prawo moralne. Próbuje wcisnąć mu do głowy coś z tego, o czym mówi teologia w kontekście zepsucia. Pytanie, czy robi to wystarczająco skutecznie.

Wychował się w luteranizmie. Kierkegaard jest wobec niego dość krytyczny pod tym względem. Nie chodzi mi o to, że był luteraninem, ale o to, co Kierkegaard uważa za zbyt optymistyczny pogląd na naturę ludzką.

Ktoś inny tam z tyłu, tak. Tak, widzicie, to pytanie sugeruje, że on po prostu mówi: „Wypełnij swój obowiązek”. A co więc zrobić, jeśli masz sprzeczne obowiązki? Ale on nie mówi po prostu: „Wypełnij swój obowiązek”.

Mówi, żeby działać z poczucia obowiązku. Więc jego odpowiedź na twoje pytanie brzmiałaby, że wybierając między sprzecznymi obowiązkami, wybierasz z poczucia obowiązku. Nie wykonujesz obowiązku, który wolisz.

Mówisz, że jesteś bardziej skłonny to zrobić, że jest ci łatwiej. Wykonujesz obowiązek, który jako istota rozumna uznajesz za swój obowiązek. To rzeczywiście wpędza go w kłopoty.

Cóż, podejmujesz decyzję w kategoriach szacunku dla osób . Hipotetycznie mógłby więc stwierdzić, że jeśli obowiązek A koliduje z obowiązkiem B, a oba są obowiązkami wobec osób , to który z nich jest ważniejszy dla poszanowania danej osoby. W ten sposób mógłby argumentować w kategoriach etyki łodzi ratunkowej.

Wiesz, co mam na myśli mówiąc o etyce łodzi ratunkowej? Skrajności, gdzie dwie osoby mogą się zgubić, a tylko jedna może być uratowana. Pamiętasz może, dlaczego nazywasz go absolutystą? Tak, jest nim w tym sensie, no cóż, tak, często się go za takiego uważa, w tym sensie, że nie chce dopuszczać wyjątków moralnych. Wyjątków od zasad moralnych.

W tym sensie jest on absolutnym zwolennikiem kłamstwa. Nie ma czegoś takiego jak kłamstwa uzasadnione. Moją pierwszą reakcją na twoje pytanie było przywołanie ulubionej ilustracji o tym, co byś zrobił, gdybyś był w Amsterdamie w 1942 roku i gestapo zapukałoby do drzwi, szukając żydowskiej dziewczyny, którą ukrywasz na strychu.

Zapytałbyś: skłamałbyś, czy co byś zrobił? Nie, myślę, że przynajmniej według tej interpretacji Kanta, powiedziałby: nie, nigdy nie wolno ci kłamać. Tak, dokładnie. Mieliśmy tu na kampusie badaczkę Kanta w ramach jednego z tych programów wizytujących filozofów kilka lat temu, Christine Korsgaard, która wtedy studiowała na Uniwersytecie Chicagowskim, a teraz jest na Harvardzie.

W jednym ze swoich wykładów argumentowała, że Kant nie był absolutystą w tym sensie. Że zrekonstruowałby obraz tak, żebyśmy nie kłamali. To, co robisz, to szanowanie ludzi i traktowanie tych, którzy ich krzywdzą, w sposób, który uniemożliwia im poznanie prawdy.

Coś w tym rodzaju. Myślę, że chodzi o to, że tak, uważasz, że to subtelne, co? Są dwa lub trzy klasyczne sposoby, w jakie etycy odpowiadają na tego typu pytania. Co robisz, gdy obowiązki kolidują? Po pierwsze, działasz w oparciu o hierarchię obowiązków.

I ty decydujesz, która z nich jest ważniejsza. Właśnie to miałem na myśli, mówiąc, co jest ważniejsze z punktu widzenia szacunku do osób. Druga to wprowadzenie reguł regulujących wyjątki od zasad moralnych.

Inaczej mówiąc, kwalifikujesz zasadę moralną. Zatem „nie wolno kłamać” to tylko skrót od znacznie dłuższej zasady moralnej z mnóstwem zastrzeżeń. Definiujesz, co rozumiesz przez kłamstwo.

Tak jak niektórzy uczeni w Starym Testamencie mówią o przykazaniu „Nie zabijaj”. Czytane w tym kontekście, zawiera ono mnóstwo ograniczeń. Wystarczy spojrzeć na kontekst, żeby to zauważyć.

To nie jest ogólna zasada. To zasada kwalifikowana. Trudno więc dokładnie określić, co robi Kant.

W ten sposób niektórzy znawcy Kanta zyskują swoją reputację, spierając się o to, jak interpretować Kanta w ten sposób. Wiedząc, jakie jest twoje poczucie obowiązku? Nie. Cóż, w takim razie nie musisz się martwić o jego znajomość.

Jeśli działasz z poczucia obowiązku, musisz wiedzieć, że masz poczucie obowiązku. Nie, masz na myśli, jak określić, co jest twoim obowiązkiem? Poprzez imperatyw kategoryczny. W ten sposób wiesz, co jest twoim obowiązkiem.

Czy działałbyś zgodnie z maksymą, którą można by uniwersalizować? Czy działałbyś z szacunku do innych? Czy działałbyś z autonomicznej woli? To sposób, w jaki wiesz. To sposób, w jaki decydujesz. Nie, nie daję ci całej listy zasad.

Cóż, nie potrzebujesz zbioru zasad etyki. Musisz podejmować decyzje moralne w przypadkach, w których i tak nie ma żadnych zasad. O to właśnie chodzi w dzisiejszej etyce medycznej i bioetyce.

Cokolwiek? Nie, myślenie moralne dotyczy tego, jak najbardziej podstawowe zasady moralne wpływają na nasze decyzje. Albo, jeśli próbujemy sformułować zasady moralne, którymi powinniśmy się kierować, jak je sformułować? Odpowiedź opiera się na imperatywie kategorycznym.

Powiedz to jeszcze raz. Dokładnie. Na podstawie imperatywu kategorycznego.

Ta zasada a priori jest imperatywem kategorycznym. Podejźmy do tego w inny sposób. Niektórzy z was widzieli już, jak tak mówię.

Uważam jednak, że pomocne jest rozróżnienie czterech poziomów dyskusji etycznej: konkretnego przypadku, reguły dotyczącej danego obszaru.

Zasada, która dotyczy obszaru odpowiedzialności moralnej, jak zasada zakazująca kłamstwa. Zasady ogólne. Innymi słowy, zasady, które dotyczą każdego obszaru odpowiedzialności.

Do całego życia moralnego. A następnie do podstawy, na której opierają się te zasady. Co byłoby podstawą teologiczną.

Albo jakaś podstawa filozoficzna. Albo podstawa metafizyczna. W przypadku Kanta zasadą jest imperatyw kategoryczny.

Imperatyw kategoryczny. Mógł mieć regułę dotyczącą mówienia prawdy. Która opiera się na imperatywie kategorycznym.

Kłamać to nie szanować ludzi. Myślę, że mogę cię oszukać, zwieść i zmanipulować moimi kłamstwami. To nie szanować ludzi.

Zatem zasada opiera się na tym i jest stosowana w danym przypadku. Skąd więc wiadomo, co jest właściwe w danym przypadku? Cóż, zazwyczaj sprawdzamy przepisy. Istnieją pewne podstawowe zasady moralne.

Masz pewne wyraźne biblijne nauki moralne. Istnieją pewne społeczne standardy moralne. Kodeks etyki zawodowej.

Cokolwiek by to nie było. Ale kiedy próbujesz sformułować takie zasady lub rozwiązać konflikty między obowiązkami moralnymi na poziomie zasad, wracasz do tego, czego wymaga ogólna zasada. Myślę, że istnieje jeszcze jeden element, który ma znaczenie w dyskusji etycznej, a mianowicie to, co nazywam przekonaniami środowiskowymi.

BB. Przekonania uwarunkowane. Wiesz, jeśli masz do czynienia z kwestiami etyki biznesu, to twoje podstawowe przekonanie o sensie i celu pracy, działalności gospodarczej, wchodzi w grę.

Jeśli zajmujesz się kwestiami etyki medycznej, to twoje przekonanie o celu opieki medycznej wchodzi w grę. I istnieje na przykład literatura, która z chrześcijańskiego punktu widzenia opisuje postawę lekarzy, że musimy za wszelką cenę przedłużać ludzkie życie pacjentowi. Nie tylko kosztami ekonomicznymi, ale także kosztami cierpienia.

Trwanie. Argumentując, że z chrześcijańskiego punktu widzenia śmierć jest czymś, co należy zaakceptować. A nie bez końca negocjować.

A zachowanie życia nie jest celem najwyższym. To nie jest argument za aktywną eutanazją. To jednak argument przeciwko nadzwyczajnym metodom przedłużania życia, gdy – według wszelkich naturalnych standardów – życie dobiega końca .

No więc, przekonania kontekstowe. Mam pytanie dotyczące samych kategorii. Czy te kategorie A4 są tak samo obiektywne jak metafizyka ? Tak, widzicie, zacząłem dziś od omówienia Kanta jako realisty moralnego.

Widzisz, imperatyw kategoryczny, nie nazywajmy tego kategoriami. Jest jeden imperatyw kategoryczny. Można go sformułować na trzy sposoby .

Imperatyw kategoryczny to jego sposób odróżniania dobra od zła. Rozumiesz ? Czy on to rozróżnienie wymyśla? Nie, to jego sposób na rozpoznanie rozróżnienia, które już istnieje. Rozumiesz ? Dobro moralne i zło moralne to dwie zupełnie różne rzeczy.

Skąd wiemy, który jest który? Za pomocą imperatywu kategorycznego. Dziwne mi się wydaje, że byłby realistą moralnym, skoro w metafizyce wierzy w fenomen. Ach, ale przecież powiedział ci, że będzie nim pod koniec pierwszej krytyki.

Tak, przeczytaj teraz ten ostatni fragment w pierwszej krytyce. Pamiętasz, gdzie mówi o wierze, wierze moralnej w odróżnieniu od wiary doktrynalnej. Dlaczego? Cóż, w tym momencie mówi tylko o doświadczeniu moralnym.

Gdzie zachodzi doświadczenie moralne? W umyśle, zmagającym się z moralnym obowiązkiem w odniesieniu do pragnień i skłonności. Innymi słowy, doświadczenie

moralne samo w sobie nie jest wcale doświadczeniem świata czasoprzestrzennego. Rozumiesz ? A zatem twoje formy i kategorie nauki i metafizyki nie narzucają się naszemu myśleniu moralnemu.

Widzisz ? To właśnie w naszym życiu moralnym, w wewnętrznym życiu ludzkiego ducha, otwierają się drzwi do natury rzeczywistości. Dlatego idealizm i romantyzm są wynikiem Kanta. Widzisz, zwrot jest odwróceniem się od obserwacji zewnętrznego świata nauki ku wewnętrznemu światu nauki.

No cóż, to była jego rewolucja kopernikańska, prawda? Tak. Zatem rewolucja kopernikańska ma bardzo dalekosiężne implikacje. Pamiętacie, jak rozmawialiśmy o wpływie Kanta na XIX-wieczny idealizm, romantyzm i całą resztę? Cóż, zaczynacie to dostrzegać tutaj w kontekście etyki.

Kant nie jest z pewnością romantykiem, ale często nazywa się go idealistą etycznym. To znaczy kimś, kto opisuje ostateczną rzeczywistość w kategoriach etycznych, w kategoriach dobra i zła. Idealista etyczny.

Zatem Bóg Kanta jest bóstwem moralnym. Czyż nie jest tak, że skoro każdy wyznaje zasadę APRI, to czyż nie jest ona również bardzo deterministyczna? Jakby to było, gdyby ludzie byli... Nie. Nie, fakt, że w badaniu i analizie doświadczenia moralnego, odkrywając metodą transcendentálną ten imperatyw kategoryczny, nie oznacza, że każdy musi przestrzegać tej zasady.

Jeśli istnieje wolna wola, można odrzucić tę zasadę. Rozumiesz ? I właśnie to robią niektórzy ludzie. Co powiedział diabeł w „Raju utraconym” Milтона? Zło, bądź moim dobrem.

Widzisz, to jest zła wola. To nie jest dobra wola, to jest zło. Gdyby nie był indeterministą, rozumiesz, gdyby nie podkreślał wolnej woli, miałbyś rację.

Byłbyś deterministą. Ale zasada ta nie jest zasadą, która determinuje twoje decyzje. Zasada jest zasadą, którą rozum może obserwować, kierując wolą.

Rozumiesz? No cóż, poczekaj chwilę, dobrze? Chwileczkę. Jak dotąd, jedyną odpowiedzią, jaką możemy udzielić, jest to, że tego rodzaju doświadczenie moralne jest niezależne od form i kategorii odnoszących się do metafizyki. Dobrze, przejdźmy teraz do wniosków.

Już teraz widać, jak radzi sobie z kwestią wolności. Wolność woli jest konsekwencją obowiązku moralnego. Innymi słowy, jeśli powiemy, że moralność polega na działaniu z poczucia obowiązku, to aby moralność miała jakkolwiek sens, musi istnieć wolność działania z poczucia obowiązku, co oznacza wolność woli.

Zatem, choć nie dowodzi on wolnej woli, jest to wniosek z jego opisu doświadczenia moralnego, fenomenologii moralnej. Rozumiesz ? Jeśli ma rację w kwestii obowiązku, to wynika z tego, że mamy wolną wolę. Nazywam to wnioskiem.

To nie jest dowód . Wydaje się, że wynika to z tego, co było wcześniej. Ale on idzie dalej.

A jeśli pierwsze jest swego rodzaju logicznym wnioskiem, to drugie to kolejne postulaty , do których prowadzi nas etyka. Dodatkowe postulaty. Innymi słowy, osiągnięcie dobrej woli, jedynej rzeczy, która jest sama w sobie dobra, osiągnięcie dobrej woli w tym życiu, nigdy nie jest ukończone.

Nie osiąga się doskonałości moralnej w tym życiu. Co więcej, istnieje naturalne, dane nam przez Boga pragnienie szczęścia, którego nigdy w pełni nie osiąga się w tym życiu, dążąc do wypełniania obowiązków wbrew własnym pragnieniom. Zatem z obu tych powodów musi istnieć kontynuacja tego życia, w której twój rozwój moralny trwa i jest nagradzany szczęściem.

Nieśmiertelność duszy jest praktyczną koniecznością. A przez praktyczność rozumie konieczność posługiwania się praktycznym rozumem. Praktyczny rozum to myślenie moralne.

Innymi słowy, jeśli myślenie moralne ma jakikolwiek sens, trzeba dodatkowo postulować życie pozagrobowe, w którym można osiągnąć cel moralny, cel dobra, dobrą wolę. Co więcej, jeśli ma istnieć życie przyszłe, w którym jest to możliwe, to musimy postulować istnienie istoty moralnej , która gwarantowałaby szczęście proporcjonalne do cnoty. Mamy więc dwa moralnie konieczne postulaty rozumu praktycznego .

Nieśmiertelność duszy pochodzi od Boga. W swojej księdze o religii stara się on wyjaśnić tę część bardziej szczegółowo. Wyjaśnia tę część bardziej szczegółowo.

Pozwólcie, że krótko to omówię. Próbuje on dostrzec korelacje między tym, co opisał w świadomości moralnej i koncepcji Boga, a tradycyjną postawą religijną, postawą wobec Boga. W świadomości moralnej odkrywamy, że rozum, poprzez imperatyw kategoryczny, ustanawia prawa, mówi nam, co jest słuszne, co mamy robić.

Rozum stanowi prawo. Tak, widzicie, w korelacie istnieje koncepcja Boga jako świętego, sprawiedliwego prawodawcy, z odpowiednią religijną postawą czci, bojaźni, która obejmuje posłuszeństwo. Świadomość moralna przejawia również naturalną skłonność do szczęścia, często pozostającą w konflikcie z tym, co ustanawia rozum.

Z tym wiąże się uznanie, że Bóg jest dobrym żywicielem, który błogosławi nasze posłuszeństwo. A postawa religijna to oczywiście postawa wdzięcznej miłości. W sumieniu moralnym, a także w świadomości moralnej, istnieje raczej doświadczenie sumienia, to znaczy czegoś, co cię dręczy, kłuje, gdy masz nieczyste sumienie.

A korelatem jest tu koncepcja sprawiedliwego sędziego, który ocenia moralną wartość czynu. A co za tym idzie, religijna postawa szacunku, lęk przed prawem i tak dalej. Trudno jednak dociec, co dokładnie ma na myśli.

Czy on po prostu mówi, że Bóg, którego istnienie musimy postulować, musi być właśnie takim Bogiem? I taki jest naprawdę Bóg? Tak, jestem. I tak powinniśmy na niego reagować? Czy to właśnie mówi? Czy też mówi, że koncepcja Boga i życia religijnego jest po prostu psychologiczną projekcją naszego doświadczenia religijnego, naszego doświadczenia moralnego? Tę drugą drogę, oczywiście, wybierają etyczne, humanistyczne, naturalistyczne interpretacje religii, a pierwszą interpretację, że taki jest Bóg, wybierają bardziej tradycyjne podejścia religijne, z pewnymi zastrzeżeniami. Z tego podejścia do mówienia o Bogu rozwinęły się niektóre z wczesnych nurtów XIX-wiecznej teologii liberalnej.

Bo jeśli twoja teologia jest po prostu rozszerzeniem twojej etyki, to masz nową metodę teologiczną, która nie sięga tak daleko, jak biblijne objawienie. Tak więc w tym momencie z myśli Kanta wyłonił się jeden nurt XIX-wiecznej teologii liberalnej. Nawiasem mówiąc, Kant w listach zarzekał się, że jeśli napisze o religii chrześcijańskiej, zostanie o to oskarżony i otrzyma zakaz nauczania i publikowania.

W swojej obronie bronił się. Cóż, człowiekowi, który twierdził, że kłamstwo jest zawsze złe, trudno byłoby uwierzyć, że to powiedział. Ale debata trwa.

Poza tym, w księdze religijnej mówi o Królestwie Bożym. Mówi o Chrystusie. Chrystus, widzicie, reprezentuje w religii chrześcijańskiej ideał moralnej doskonałości.

Wspaniały przykład. Śmierć Chrystusa jest najwyższym przykładem działania z poczucia obowiązku. Nie z mojej woli, ale z mojej.

I tak Kant, w tym kontekście, dał początek temu, co później stało się znane jako teoria przykładu odkupienia. Teoria przykładu. Znaczenie śmierci Chrystusa polegało na dostarczeniu najwyższego przykładu moralnego.

A jeśli to wszystko, co powiedziano, to oczywiste, że prawosławne tradycje chrześcijańskie będą sprzeciwiać się Kantowi. To przynajmniej nie wystarczy. Trudno jednak stwierdzić, czy Kant miał zamiar zrobić coś więcej.

Z pewnością jasne jest, że tytuł jego książki nie rości sobie prawa do powiedzenia wszystkiego, co można powiedzieć o religii. Mówi jedynie o tym, co można

powiedzieć w granicach samego rozumu. Być może znamienne jest to , że o ile Oświecenie chciało wykazać podstawowe prawdy religii, Kant nie podejmuje takiej próby.

Tego rodzaju dowód metafizyczny nie jest możliwy. Ale on utrzymuje, że racjonalne jest postulowanie podstawowych prawd religii. Rozumiesz ? I to właśnie ogólna racjonalna spójność wynikowego schematu, który zakłada istnienie moralnego prawodawcy itd., sprawia, że postulowanie jest tak prawdopodobne i racjonalne.

Jeśli więc chodzi o uzasadnienie przekonań, trzeba by powiedzieć, że Kant rzeczywiście był koherentystą w kontekście ogólnej spójności rzeczy.